Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 33 (106) | Sobota, 14. sierpnia 1926 | Rok III.

POLSCY ARGONAUCI.



Nie po złote runo wprawdzie, ale na równie słabych statkach, odbyły się dwie polskie wyprawy do Danji. Jedną zorganizował na swoim yachcie żaglowym z Gdańska do Kopenhagi p. Fischer z Krakowa, drugą na takimż yachcie p. Szwykowski z Warszawy, który przybył do Kopenhagi Wisłą kanałami przez Szczecin. Odważnych turystów w drodze na Bałtyku spotkało kilka burz, z których jednak wyszli bez szwanku. W Kopenhadze witał ich przedstawiciel Poselstwa polskiego. Na zdjęciu naszem widzimy p. Szwykowskiego na swoim yachcie w porcie w Kopenhadze.

Moller, Kopenhaga.

JAK SIĘ BAWI LUDEK WARSZAWSKI.



Sport myśliwski pociąga ku sobie warszawiaków, a że nie mogą go oni zaznać w polach, wobec zajęcy i kuropatw, wyładowują swoje instynkty strzeleckie w budach strzelniczych, rozsianych gęsto po ogrodach i placach ludowych.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



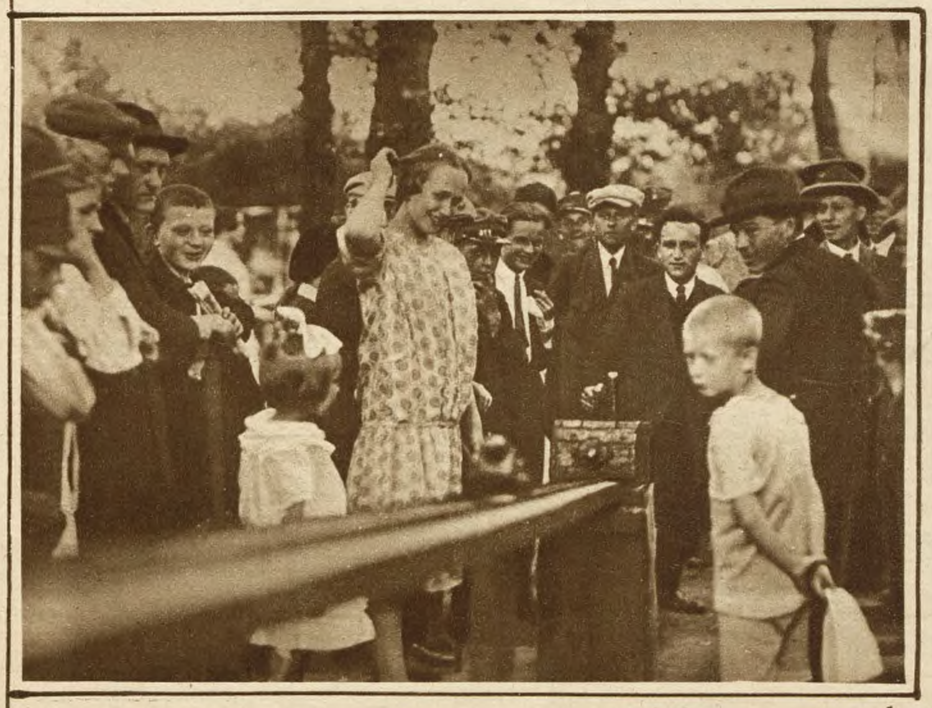
Hazard ciągnie ku sobie wszystkich. Oto typowy obrazek hazardu warszawskiego, uprawianego przez maleństwa stolicy. Okrągła tarcza stolika, na niej sterta cukierków, na obwodzie koła gwoździe. Ruletka się kręci, dziecko wygrywa cukierek, przegrywa 10 groszy.
Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".

Gdy przychodzi letnia niedziela, słoneczna i piękna, spracowany ludek miast w sposób intenzywny używa tego jednego dnia swobody, chcąc się nim upoić na całe następne sześć dni ciężkiej, wytężającej pracy dla chleba. Dzieje się to w każdem mieście. Okoliczne pola, łąki i lasy zapełniają się gwarnym, rozbawionym tłumem i dopiero zapadająca noc, lub nagły deszcz spędza rozbawioną czeredę z powrotem do miasta. Pod względem rozrywek ludowych Warszawa ma ich daleko więcej aniżeli n. p. Kraków. Tutaj liczniejsi przedsiębiorcy urządzają więcej strzelnic, huśtawek, karuzel, ruletek i. t. p. Obrazki, które zamieszczamy,



Gościnne lasy podwarszawskie w Miłosnej, Chylicach, Pyrach, Bielanach, i Młocinach, przyjmują chętnie rozbawionych warszawiaków i piękne ich przyjaciółki. Gitara i mandoliny to orkiestra, starka wzmacnia dobre humory, wszyscy się bawią!
Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".

przedstawiają taką niedzielę warszawską poza rozpalonemi murami miasta, z których każdy kto może ucieka jak najdalej. Dziesiątki tysięcy ludzi wyjeżdżają kolejami w okoliczne miejscowości; mężowie odwiedzają swe żony i dzieci, które letnie upały spędzają na łonie wsi. Ale to tylko nieliczni mogą sobie na to pozwolić; ogromna większość przepędza niedzielę w najbliższej okolicy wielkiego miasta. Zadowolona, że choć tam może się napawać lepszem powietrzem, a przedewszystkiem zapomnieć o ciężkiej pracy tygodnia wśród zabawy i rozrywek, które pomysłowość rozmaitych przedsiębiorców umożliwiła wycieczkowcom.



Jeszcze jeden obrazek typowy warszawskiego hazardu ludowego: Swoiście skonstruowana rynienka, w którą rzucą się kulą, wskazującą wygrane, lub przegrane. Na 100 rzutów 95 przegrane napewno. Ale cóż to znaczy wobec emocji?
Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Prastare odpusty kościelne są nawet w stolicy środkiem żywej atrakcji i zabawy ludowej. Nasze zdjęcie przedstawia budy odpustowe rozbite przed kościołem Panny Marji na Lesznie, do których spieszy ludek warszawski, tak jak to się dzieje i na prowincji.
Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".

JAK SIĘ BAWI LUDEK WARSZAWSKI.



Wszyscy pragną obecnie latać w powietrzu. Warszawiak, którego nie stać na aeroplan, czyni to przy pomocy specjalnej linewkowej kolejki napowietrznej, zainstalowanej przez pomysłowego przedsiębiorcę w parku zabaw ludowych, obok mostu Poniatowskiego w Warszawie. Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



W wieku aeroplanów i radia, huśtawka podmiejska bawi warszawiaków tak dobrze, jak ich bawiła jeszcze przed dziesiątkami lat. Poza emocją szybowania w przestworzu tai się tu jeszcze i rozkosz flirciku.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



W laskach podwarszawskich: w Bielanach, w Młocinach, w Otwocku szuka warszawiak, z miłą swą towarzyszką, chwili odpoczynku i zabawy. Spotkała ich jednak wróżka karciana, rozłożyła karty i wróży: Wszystko będzie dobrze.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

SZLAKIEM KADRÓWKI.



Na wielkie uroczystości strzelecko-legionowe przybyły do Polski delegacje wojskowe Finlandji, Estonji i Łotwy. Zdjęcie nasze przedstawia gości zagranicznych na dworcu kolejowym w Krakowie. Stoją: gen. Tinz, płk. Malmberg b. min. wojny (Finlandja), płk. Bolstein (Łotwa), płk. Wende (Estonja), szef sztabu korpusu ppłk. Ścieżyński, starosta Bal, płk. Trojanowski. Ag. fot. „Światowida"



Na święto Legjonów przybyła także do Kielc delegacja górali zakopiańskich, których barwne stroje powszechną zwracały uwagę. Przy tej sposobności wypada przypomnieć, że na wezwanie Piłsudskiego, zwrócone w r. 1914 do ludności podhalańskiej, zgłosiła się duża liczba ochotników-górali, którzy potem odznaczali się niezwykłem męstwem. Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Gdy wszystkie oddziały zawodników w marszu „Szlakiem Kadrówki" przybyły do Kielc, odbyła się w niedzielę dnia 8. sierpnia popołudniu defilada przed Marszałkiem Józefem Piłsudskim (×). Defiladzie przyglądały się niezliczone tłumy. Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



W związku z uroczystościami legjonowymi w Kielcach w dniu 8. sierpnia, odbyło się także poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego. Fotografja nasza przedstawia moment wbijania gwoździa przez Marszałka Piłsudskiego. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Kilka godzin ściągały do Kielc, w niedzielę 8 sierpnia, zmęczone oddziały, które wymaszerowały z Krakowa 6 sierpnia o godz. 4-tej rano. Ilustracja nasza przedstawia jedną z grup zawodników, odpoczywającą po marszu na dziedzińcu koszar wojskowych w Kielcach. Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

CZERWONA MOSKWA DRŻY W POSADACH.













Kontrrewolucyjna akcja prawych ugrupowań w komunistycznej partji rosyjskiej zatacza coraz szersze kręgi, doprowadzając już do krwawych walk, masowych aresztowań i poważnych zmian na kierowniczych stanowiskach w Bolszewji. Skrajny kierunek bolszewizmu, popierany przez fanatyków nowej idei, a jeszcze bardziej przez rozmaite szumowiny, bogacące się na niej, chwieją się coraz bardziej, gdyż jaśniej myśląca i uczciwa część kierowników bolszewizmu widzi, że bezwzględność bolszewicka prowadzi jednak w dzisiejszych warunkach do absurdu, do nędzy, i do wygłodzenia kraju, izolowanego od reszty świata. Toteż starają się zrobić koncesje i ustępstwa kapitałom obcym, ażeby



je do współpracy w kraju przyciągnąć. Narazie walka wre. Na stronicy niniejszej reprodukujemy szereg zdjęć z czerwonej stolicy Moskwy. Widzimy u góry piękny gmach Wielkiego Teatru (1), obok starożytny Kreml (2), dawniej siedzibę carów, dziś komisarzy, malowniczy Iljinskij piereułok (3) ze starożytnemi bramami, wsławiony krwawo przez bolszewików Czerwony Plac (Krasnaja Płoszczad) (4), piękny Łuk Triumfalny, przy dworcu Aleksandra (5), i przepełnione trybuny na torze wyścigowym (6) podczas derby 18. lipca b. r., któremu nie przeszkodziły nawet krwawe zamieszki. U góry pomnik bohaterów rewolucji (7) na Placu Aleksandra.

Russ-Photo, Moskwa.

PIERWSZE PUDMUCHY JESIENI.

Istnieje wprawdzie nadzieja, że jeszcze słońce sierpniowe dozwoli nam w dni pogodne na noszenie powiewnych letnich sukienek, ale jednak odczuwamy już poważnie tchnienie jesieni. Wieczory są chłodne i wymagają koniecznie płaszcza, a czasem nawet na letnisku w górach i nad morzem jakiegoś „letniego“ futra. Coraz też mniej dni tak ciepłych, aby można chodzić w samej tylko sukni. Najwyższy czas zatem, aby pomyśleć o jesiennem okryciu. Cóż przygotowuje nam moda na wrzesień? Styl męski czy powiewną falistość sylwetki? Linję kanciastą, czy bardziej miękką? Co zwycięży, kostjum, płaszcz czy peleryna? Moda jesienna nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa. W każdym razie prawie pewnem jest, że jesień wystąpi pod znakiem żywych i urozmaiconych barw. Jednym z najmodniejszych kolorów ma być kolor popielaty, we wszelkich możliwych odcieniach. Od zupełnie jasnego perłowego, do ciemno ołowianego i jeszcze ciemniejszego z brązowym odcieniem. Tak popularny kolor „bois de rose“ utrzyma się na powierzchni mody przez to, że zciemnieje trochę i otrzyma inną nazwę, może „dalia“ lub „rose nacre“. Oryginalny jest bardzo nowy odcień brunatno różowy, przypominający barwę skórki dojrzałej cebuli. Cała skala barw czerwonych roztaczać będzie przepych swój w jarzącem świetle wieczornem. Wszystkie odcienie czerwonego są obecnie modne. Jesienny „tailleur“ uwzględniać będzie poważnie tak elegancki i praktyczny kolor „mauve“. W czasie paryskiej rewji mód, na której prezentowane już jesienne modele, zauważono desenie szkockie, szczególnie przy okryciach sportowych i podróżnych. Przechodzimy teraz do kwestji materjałów. Najmodniejsze materje to ryps, otoman, épingle i kasha double. Zdaje się, że najpopularniejszym strojem na ulicę będzie komplet z trzech części: suknia — cape — płaszcz. Cape nie wyszedł jeszcze również z mody, ale prezentuje nowe fasony a więc n. p. „Cape bersaglieri“ na wzór włoskiej peleryny oficerskiej, albo jako mała pelerynka, jako uroczy młodzieńczy cape paziowski. Kombinowanie albo więcej rodzajów materji zapowiada wielką rozmaitość w modzie jesiennej. Ulubionem podbiciem peleryn, i płaszczów ma być lśniący „crêpe romain“. Modny jest również aksamit na płaszcze zwłaszcza wieczorowe.

Jaga.

1. Najmodniejszy płaszcz jesienny, z pelerynką, odpowiedni do podróży.

*

2. Urocza letnia sukienka z crêpe georgete, przybrana u szyji i mankietów plisowanemi koronkami.



3. Ogromnie oryginalna sukienka z jedwabiu „surah“ z kołnierzykiem zawiązanym na efektowny węzeł.

*

4. Orypinalny i elegancki płaszcz włóczkowy, ręcznie robiony.



5. Praktyczny cape podróżny.

*

6. Włóczkowy kostjum sportowy.

*

7. Elegancki i praktyczny płaszcz jesienny.











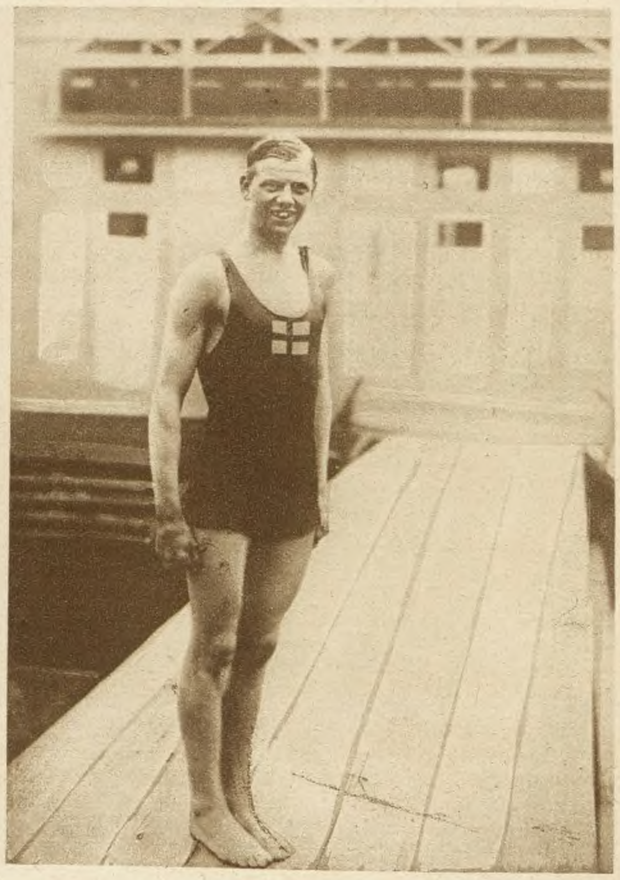
Z E S P O R T U.



Miss 1926. Mody sportowe zmieniają się, jak wszystkie wogóle mody. Angielki zaczynają wprowadzać w r. bieżącym, jako najwygodniejszy strój sportowy do tenisa — pijamę. Na zdjęciu naszem widzimy taką tenisistkę z głową à la garçonne. Wygląda bardzo milutko. Fox-Photos.



Zdobywcy kanału. Ameryka wystawiła jeszcze jednego świetnego pływaka, który zamierza przepłynąć kanał La Manche. Jest nim Louis Timson, w życiu prywatnem handlarz butów, którego widzimy razem z jego partnerką przy trainingu. Press Photo News-Service. Berlin.



Nowy rekord świata. Zdobył go najlepszy pływak Europy Arne Borga, pobiwszy w Chicago Amerykanina, Jonny Waissmüller, na osiemset osiemdziesiąt yardów w czasie 10:38, 4.

Fot. Atlantic. Berlin.



Nowy rekord lotniczy. Lotnicy francuscy: Girier i Dordilly, którzy przelecieli, bez lądowania z Paryża do Omska, pobili dotychczasowy rekord odległości. Powrócili oni do Paryża jednym lotem z Moskwy w 14 godzin, z przeciętną szybkością 193 km na godzinę. Nasze zdjęcie przedstawia ich na lotnisku w Bourget, po przylocie.

Fot. Meurisse, Paris.



Wygodna łódka. Rozpowszechniły się obecnie bardzo w Anglji łódki z nieprzemakalnej materji, napełniane powietrzem, które są niesłychanie lekkie, wygodne i łatwo przenośne, bo wypuściwszy powietrze można całą łódkę zapakować do małej walizki.

Fox-Photos, Berlin.



Wielka nagroda Hiszpanji. W San Sebastian, w Hiszpanji, odbyły się zawody automobilowe o wielką nagrodę Hiszpanji. Zwyciężył znany jeździec światowy Constantini. Sennecke.



Zawody automobilowe w Niemczech odbyły się we Freiburgu. Zawody odbywały się na odległość w górzystym terenie. Nagrodę zdobył Werner, na wozie marki Mercedes.

Fot. R. Sennecke. Berlin.

Z E Ś W I A T A.



Wielka katastrofa kolejowa miała miejsce niedawno we Francji, pod Noisy le Sec. Pociąg „Orient-Express“ wyskoczył z szyn, przewracając i rozbijając szereg wagonów. Było przeszło 20 ofiar rannych i zabitych. Nasze zdjęcie przedstawia straszny widok miejsca katastrofy. Meurisse, Paryż.



Rozbudowa Paryża. Już na ukończeniu są prowadzone od pewnego czasu w Paryżu roboty, zdążające do połączenia dwóch wielkich dzielnic: Bulwaru Haussmana i Wielkich Bulwarów. Nasze zdjęcie przedstawia te dwie arterje i plac, który je bardzo już niedługo połączy. Trampus, Paryż.



Zapoznana żona znanego męża. Jest nią p. Rachela Mussolini, żona sławnego „duce“ Benito Mussolini. Jego fotografują po kilkanaście razy dziennie, jej nigdy, i jest to pierwsza fotografja pięknej małżonki wodza faszyzmu, reprodukowana w dzienniku. Fot. Atlantic, Berlin.



Międzynarodowy zjazd prawniczy odbył się w tym tygodniu we Wiedniu. Brała w nim wybitny udział i delegacja polska. Zdjęcie nasze przedstawia ją na przyjęciu w poselstwie polskiem we Wiedniu. Stoją od lewej ku prawej: adw. Roman Kuratowski, adw. Maliniak, Dr. Wehr, radca M. S. Z. Dr. Leon Babiński, adw. Wittenberg, Dr. Komarnicki z M. S. Z., Prof. uniw. lwow. Ehrlich, sekr. leg. Dr. Berger. Siedzą: poseł polski we Wiedniu prof. Wierusz-Kowalski (×), adw. M. Kuratowski. Fot. Willinger, Wiedeń.



Owacje na cześć lotnika w Rzymie. Z niesłychanym entuzjazmem całe Włochy przyjęły powrót uczestnika wyprawy do Bieguna Północnego płk. Nobile. Na jego cześć wystąpiły uroczyście wszystkie miasta, a Mussolini mianował go jenerałem. Nasze zdjęcie przedstawia gen. Nobile, w towarzystwie kardynała Bonzano i grupy oficerów włoskich. Porry, Pastorel.



Walki z Druzami w Syrji rozpoczęły się na nowo. Francuskie wojska postępują powoli naprzód, chwytając się środków radykalnych, aby stłumić powstanie. Zdjęcie nasze przedstawia rynek w Rabacie, gdzie ustawiono szubienicę i wieszają na niej publicznie buntowników. Fot. Atlantic, Berlin.

Z NASZYCH ZDROJOWISK: DRUSKIENIKI.

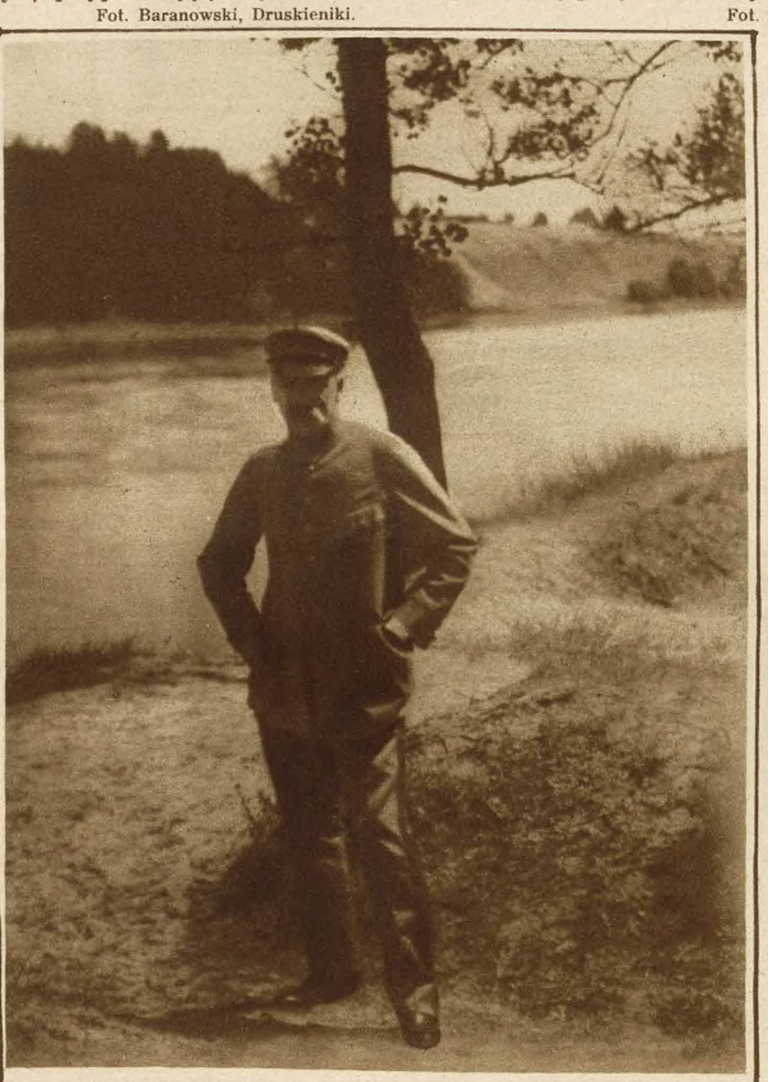


Na mostku nad Rotniczanką. Prześliczny motyw, przypominający wytworne stare parki. Fot. Baranowski, Druskieniki.



Na piaszczytej plaży słonecznej wygrzewają się amatorzy kąpieli słonecznych. Fot. Baranowski, Druskieniki.

Położone w województwie białostockiem, o 17 km od stacji kolejowej Druskieniki, zdrojowisko Druskieniki leży na piaszczystem płaskowzgórzu, na prawym brzegu Niemna u ujścia Rotniczanki. Od stu lat Druskieniki należą do tych niewielu błogosławionych zdrojowisk, którym wiedza lekarska przypisuje rzeczywistą i wybitną wartość leczniczą. Toteż nie wspaniałość lub zbytek urządzeń, lecz właśnie bogate źródła solankowe, borowiny i klimat wpłynęły na niezwykłe znaczenie tego zdrojowiska. Druskieniki znane były bardzo we wschodniej części Polski i w Rosji. W okresie przedwojennym, w sezonie, zjeżdżało tam do 20.000 kuracjuszy. Wojna wpłynęła druzgocąco na rozwój Druskienik, 147 will spalono: tędy szła linja frontu. Okopy niemieckie zorały teren Druskienik, a szczerb dopełniły olbrzymie leje, po wybuchu granatów. W tych ciężkich czasach duszą Druskienik i ojcem ich okazał się obecny dyrektor zakładu p. Malinowski, który natychmiast po wojnie z niesłychaną energją począł odbudowywać łazienki i po krótkiej przerwie klimatyka zaczęła działać na nowo. Na brak rozrywek nie mogą się uskarżać kuracjusze druskieniccy. Codzienne koncerty orkiestry zakładowej w parku, wieczorami bale i dancingi w sali kasyna, place tenisowe, footbalowe i base-ballowe, tereny do treningów lekko atletycznych, łodzie do sportu wioślarskiego, rybołóstwo, spacery, plaża na Niemnie, kąpiele kaskadowe w Rotniczance wypełniają bogato dzień w Druskienikach. I obecnie do Druskienik zaczynają się garnąć na nowo ich przyjaciele. Stale, co roku, przebywa tutaj Marszałek Piłsudski, tutaj też często odbywają się ważne konferencje polityczne. Fotografje nasze są skromnym rzutem oka na piękno Druskienik. Miejscowość ta, dzieląc los wszystkich zdrojowisk polskich, pozostaje pomimo wszystkich zalet nieznaną dla cudzoziemców. Do zagranicznych czeskich, czy niemieckich miejsc kąpielowych zjeżdżają tłumy bogatych Amerykanów, Anglików, czy Francuzów, pomimo, że wartość lecznicza tych zdrojowisk jest niejednokrotnie znacznie mniejszą od polskich źródeł mineralnych. Winą tego jest polska niedbałość, ponieważ nie umieliśmy się dotąd zdobyć na odpowiednią propagandę, któraby się krajowi naszemu stokrotnie opłaciła przez ożywienie ruchu cudzoziemców w Polsce. Pomimo, że stan ten jest ogólnie znany, właściciele zdrojowisk polskich dotychczas jeszcze nic prawie nie uczynili, by zmienić dotychczasowy stan rzeczy. Za mało nas znają zagranicą pod względem uzdrowiskowym i turystycznym!



Marszałek Piłsudski w Druskienikach zażywa swojej codziennej, samotnej przechadzki, nad brzegiem Niemna. Fot. Baranowski, Druskieniki.



Na brzegu Niemna — brzeg przeciwny to dzisiaj Litwa. Dawniej na tamtym brzegu było jeszcze Królestwo polskie, podczas gdy Druskieniki należały do terytorjum litewskiego pod zaborem rosyjskim. Fot. Baranowski, Druskieniki.



Plaża nad brzegiem Niemna jest licznie uczęszczana, jak o tem świadczy nasza fotografja. Fot. Baranowski, Druskieniki.

BAŁTYK: WROTA POLSKI NA ŚWIAT.


1


2

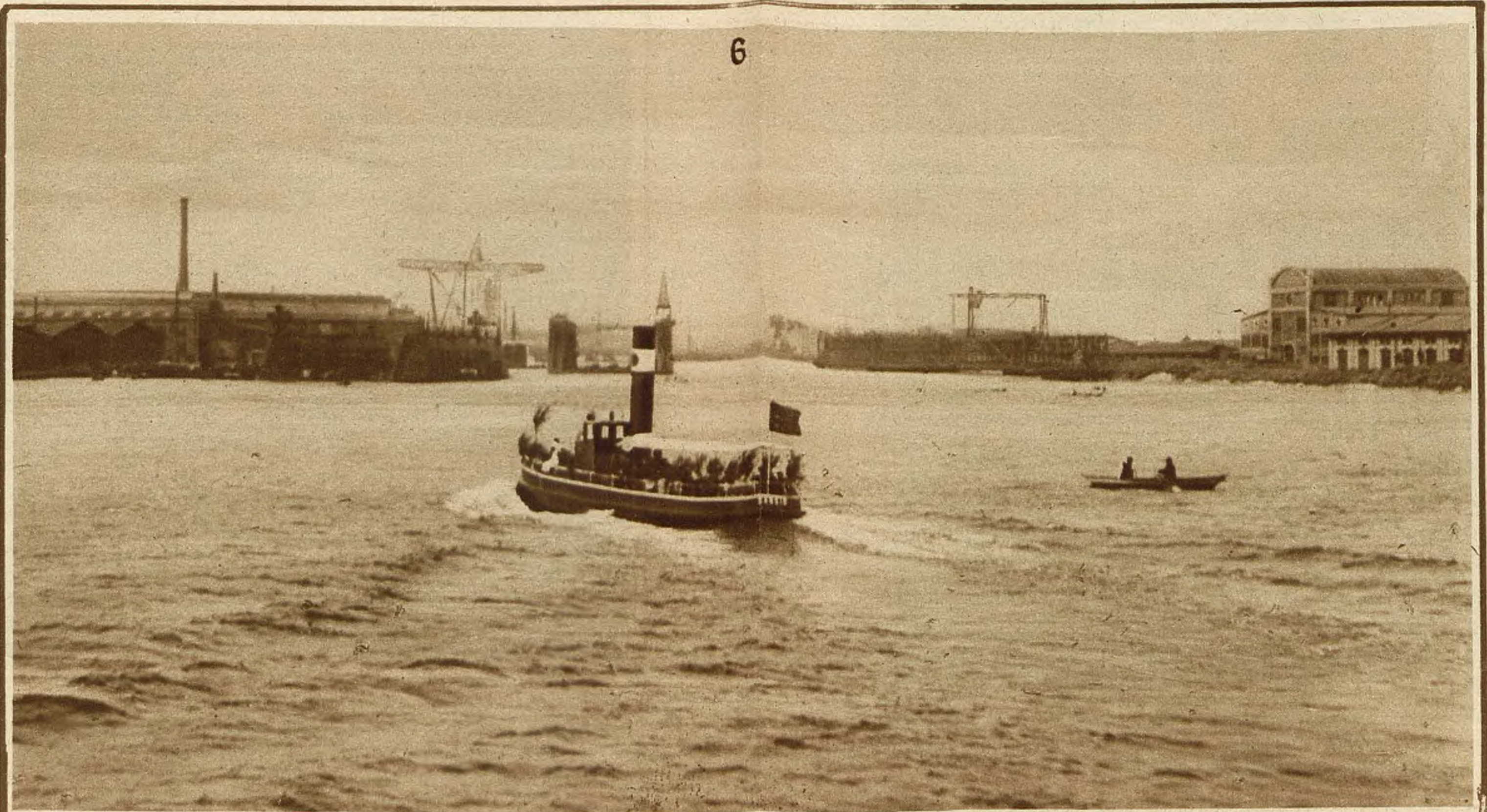

3


4


5

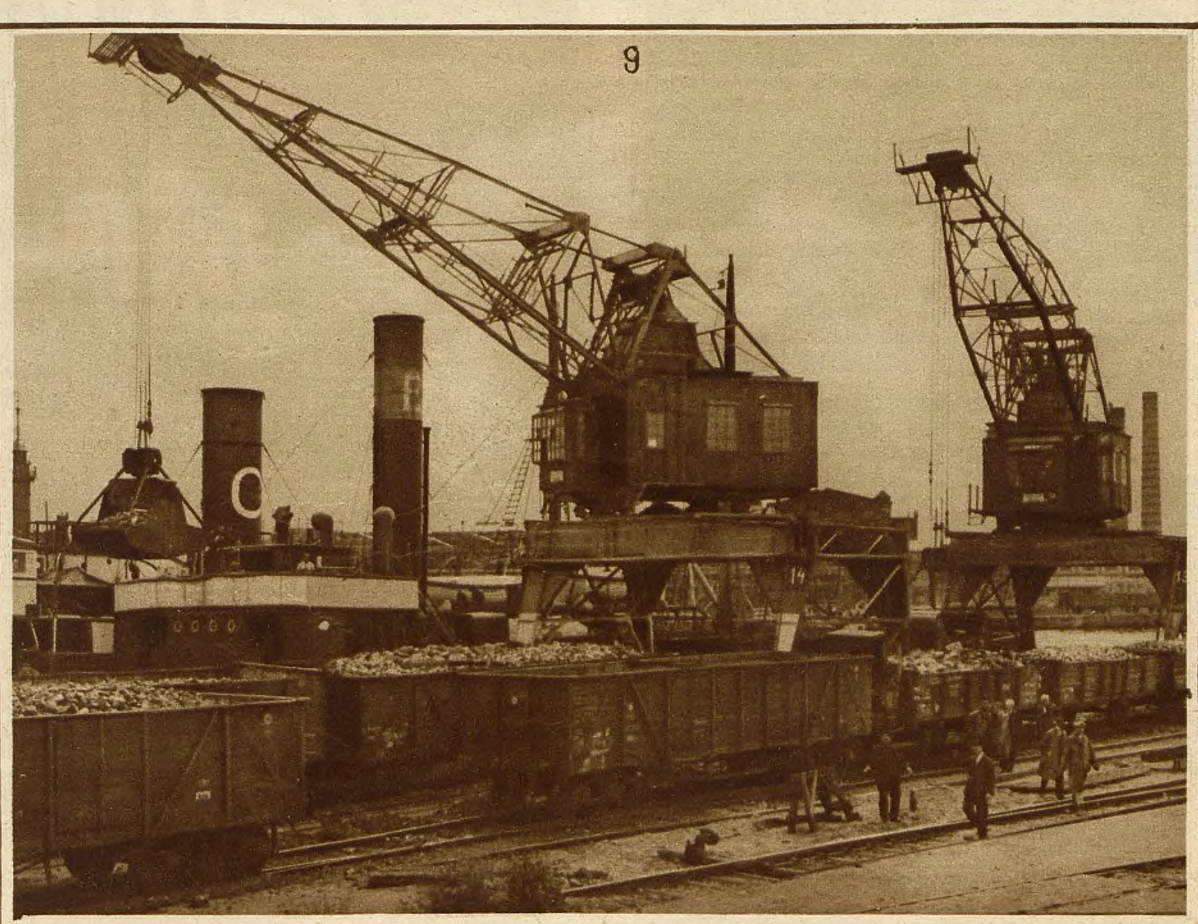
Jedyne nasze wrota na szeroki świat — to Bałtyk, nad którego brzegi coraz liczniej wyjeżdżają latem szerokie rzesze Polaków, aby zażyć kąpieli w tem swojem rodzimem morzu i aby z jego brzegu spojrzeć na daleki, gubiący się w falach horyzont, za którym są inne kraje i żyją inne narody. Jak muzułmanin Mekkę, jak Hindus Ganges, tak Polak powinien raz w życiu zobaczyć polskie morze. Ale nietylko sentymentalne znaczenie, z którego sobie tak ładnie pokpiwa Magdalena Samozwaniec, trawestując „Iwonkę“ Germana, posiada dla nas ta zielona fala Bałtyku, omywająca polską ziemią. Po niej płyną w dal produkty ziemi naszej, węgiel i drzewo, a od portów nadbrzeżnych zawijają cudzoziemskie okręty, zabierając nasze produkty i przywożąc nam swoje. Niestety wielki port gdański nie należy całkowicie do nas. Jesteśmy w nim skrępowani współudziałem wolnego miasta Gdańska. Jedyny zaś całkowicie polski port bałtycki, Gdynia, znajduje się dopiero w rozbudowie i częściowo tylko spełnia swoje zadanie. Nasze zdjęcia ilustrują brzeg polskiego morza. Oto Wisła (1), dopływająca do morza, na tle sylwet starych domów, na Rynku Rybnym w Gdańsku. Tu znowu widzimy molo prowizoryczne w Gdyni (2), a pod wsią Klein Plehnendorf płyną Wisłą (3) olbrzymie tratwy, sunące ku morzu i zbudowane z polskiego drzewa. Ujściem Wisły wjeżdżamy na pełny Bałtyk (4). Latarnie morskie strzegą wjazdu do portu. Tutaj znowu widzimy mały, ale bardzo ważny fragment z życia portu w Gdyni (5): nurek pracuje nad pogłębianiem wjazdu portowego. Nad Martwą Wisłą (6) widzimy w głębi z lewej strony olbrzymi nowoczesny kran (żóraw) przeładunkowy oraz budynki na Holmie, gdzie pdczas wojny naprawiano niemieckie łodzie podwodne, tu znowu (7) nad korytem Wisły w Gdańsku, wśród starych domów gdańskich największy średniowieczny, sławny w całej Europie, żóraw zbożowy z bramą w pośrodku. Ostatnie dwa zdjęcia, to port w Tczewie (8), wybudowany w miejscu, gdzie dwa lata temu jeszcze pasło się bydło, i wagony naładowane polskim węglem (9) w porcie gdańskim. Olbrzymie żórawie elektryczne przenoszą węgiel na okręty zagraniczne.

Ag. fot. „Światowida“ na płytach kraj. „Alfa“.


6


7


8


9

JAPOŃSKIE GWIAZDY FILMOWE.



Jotaka Jewahira.



Itaka Hiamawa.



Takeo Iwahaszi.

Japonja, która do niedawna żywiła się wyłącznie amerykańską i europejska produkcją filmową, od bardzo niedawna w tempie szybkiem, jak wszystko z Krainy Wschodzącego Słońca, stworzyła swój własny film japoński i własne wytwórnie. Aczkolwiek zdjęcia japońskie u nas nie są wcale znane, a wogóle w Europie, jak dotąd, bardzo mało, jednak z tego, co dotąd Europa zabaczyła, zaczyna się odnosić z poważaniem do tej młodej produkcji, gdyż stanęła ona bardzo wysoko. W kolumnie niniejszej dajemy fotografje kilku popularniejszych gwiazd filmowych Japonji. Tak bardzo odrębne w typie od naszych są jednak bezsprzecznie niesłychanie miłe, ładniutkie i pociągające. Polską publiczność zainteresują japońskie wysiłki na tem polu tem bardziej, że sami jesteśmy w okresie wyzwalania się z pod hegemonji obcej produkcji kinematograficznej. Japończycy rozumieją, że dziedzina ta jest tak samo ważna dla gospodarstwa narodowego, jak dziedzina każdej innej produkcji przemysłowej, a nawet ważniejszą, bo jest najlepszą propagandę rodzimej kultury.



Manila Kamakura.



Kurisma-Kuriszima.



Tsukuba Jukikew.

TAM, GDZIE WALCZĄ Z BOGIEM.



Główny Plac El-Zocalo w stolicy Meksyku, Mexiko-City. Widzimy ożywiony ruch tramwajowy i automobilowy, w głębi katedra, zamknięta przez rząd Callesa.
Press Photo News-Service, Berlin.



Dzień targowy w stolicy Meksyku. W rozstawionych kramach mieszkańcy zaopatrują się w potrzebne im rzeczy.
Press Photo News-Service, Berlin.



Kościół El-Carmen w San Luis Potosi, wybudowany czystym meksykańskim stylem, z prześliczną ornamentacją frontonu i wieży.
Press Photo News-Service, Berlin.

Od dłuższego już czasu Meksyk, kraj ciągłych rozruchów, znajduje się w ogniu walki religijnej. Rząd wydał nowe prawa, zamykające kościoły i zabraniające duchowieństwu sprawowania obrzędów. Kościół obłożył ekskomuniką prezydenta republiki p. Calles. Ludność, w większości religijna, jest niesłychanie wzburzona i sytuacja zaostrza się tam z każdym dniem. W tej południowo-amerykańskiej republice wojna religijna i wogóle wojna domowa nie jest żadną nowością. Ciągną się one długi



Typy meksykańskie Indios-bravos. Drugi z rzędu od prawej jest czystej krwi Aztekiem, potomkiem byłych władców kraju. Press Photo News-Service, Berlin.

szereg lat. I na tem tle lała się w Meksyku krew już od połowy zeszłego stulecia. Konfiskowano dobra kościelne, zamykano kościoły, zmieniali się prezydenci, zdobywający władzę orężem, zwyciężała znowu partja katolicka, przywracając kościoły, za chwilę zaś radykali obalali rząd, zdobywali władzę, zamykali kościoły i wyrzucali z kraju duchowieństwo, doprowadzając nawet czasami do zbrojnej interwencji mocarstw europejskich. Meksyk więc ciągle żyje na wulkanie i wojna obecna nie jest dla niego bynajmniej nowością. Niewiadomo tylko, jak długo się ta walka pociągnie. Meksyk jest starym krajem, zdobytym swego czasu przez Hiszpanów, którzy tam szukali skarbów dawnych władców kraju Azteków. Obrabowali tedy cały kraj, wszystkie świątynie Azteków, ale upragnionych skarbów nie znaleźli. Aztekowie umieli je bowiem dobrze ukryć. W numerze dzisiejszym zamieszczamy szereg ilustracji z Meksyku dzisiejszego i dawnego.



Kaktusy w Meksyku wyrastają do rozmiarów olbrzymich drzew i w niczem nie przypominają naszych skarłowaciałych, doniczkowych roślin.
Press Photo News-Service, Berlin.



Resztki pałacu kolumnowego świątyni Azteków w ruinach dawnego miasta Azteków Mitla.
Press Photo News-Service, Berlin.



Komnata kapłańska w pałacu kolumnowym w Mitli, z przepysznym mozaikowym ornamentem na ścianach.
Press Photo News-Service, Berlin.



A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN"

— Wręcz przeciwnie... W kostjumie na kolację? Też pomysł. Najpierw wrócą tam, gdzie mieszkają, by się przebrać... To też czekajcie na mnie z objadem, bo wrócę napewne niedługo po was... Dowiem się, gdzie mieszka i pod jakiem nazwiskiem tu występuje... A reszta na jutro...

— Wciąż mi się śmiesznem wydaje, że wy to nazywacie objadem, co ja całe życie uważałem za kolację... Sześć lat jak siedzę między wami, a stary nawyk został... — odskoczył od tematu Rosjanin...

— André, mam myśl. Gdyby jej ten towarzysz był jaką grubszą rybą, to możnaby na niego nasłać Zu... Ona z niego wyciągnie wszystkie wiadomości...

— I gotówkę... — roześmiał się brunet...

— To już jej rzecz. Ale nie zawadzi dowiedzieć się z kim ta ptaszyna hiszpańska teraz przestaje... — dowodził piegowaty...

— Z pewnością ober-szpicel jaki... — zaryczał głośnym śmiechem Moskal. Równocześnie tak przyjaźnie klepnął podejrzliwego blondyna w ramię, że misternie zachowana piramida popiołu cygara rozsypała się po ubraniu palacza. Rzucił Rosjaninowi wściekłe spojrzenie i zmełł jakiś mało salonowy wyraz w zaciśniętych wargach...

W tej chwili rozdarł powietrze silny huk... Jeden... drugi... trzeci... W okna kajuty uderzyły jakieś światła...

— Sorrento... Pójdź pan... Bardzo lubię ten widok... — zwrócił się do Ryszarda André. Nie troszcząc się o tamtych pociągnął młodego na pokład. Piegowaty blondyn nie chciał się narażać na dalsze naigrawania Moskala i pospieszył za tamtymi razem ze swym drugim towarzyszem... Na placu pozostał tylko Rosjanin i... butelka... Pieszczotliwym ruchem pogładził etykietę flaszki i nalał sobie jeszcze jeden „naparsteczek"...

— — — — — — — — — — — — —

Na górze panował ruch... Wszystko tłoczyło się do barjer statku od strony brzegu...

Księżyc już wschodził i położył swój lśniący jak brokat warkocz na granatowych, spokojnych nurtach morza... Od lądu płynęły łodzie, ubrane lampionami. W każdej siedziało towarzystwo osób wesołych, wydających okrzyki szczerej, beztroskiej radości. Lampiony rzucały barwne ruchome refleksy na wodę. Zgrzytnęły łańcuchy, na których spuszczano schodki dla wracających wycieczkowców... Pierwsza łódź odpływała...

Muzyka na pokładzie zagrała fortissime starą piosnkę. Strasznie starą, okropnie oklepaną, ale miłą. Zwłaszcza w tem miejscu...

„Wróć do Sorrento."

Garstka Włochów podchwyciła melodję i popłynęła pieśń po falach. Usłyszano ją aż na brzegu i zawtórowano. Chociaż oba chóry śpiewały względnie równo, na statku wydawało się, że głosy od brzegu, to echo śpiewu. Tak wyraźne, że słowa całe zrozumieć można... Wysoko ponad willami Sorrenta wystrzeliła raca. Biegła złota glista w niebo, wkręcając się gwintem w powietrze, aż pękła i prysnęła na wszystkie strony snopem wielobarwnych świateł...

W odpowiedzi na to wyleciała druga rakieta, hen w oddali, jakby u stóp Wezuwiusza... Olbrzymi, ciemny stożek przecięty był od góry, prawie aż do podstawy, prostą linją światełek... To lampy kolejki Funiculeru... W pośrodku masywu wulkanu, raczej bliżej szczytu niż podstawy, jaśniała niesymetryczna grupa świateł... To z obserwatorjum i hotelu Eremo...

Trzecia raca wybiegła od strony wielkiego zbiorowiska świateł. Zapewne z Castello dell'Ovo. Czwarta gdzieś od strony Pozzuoli, ale bliżej znacznie. To sygnały rozpoczęcia ogni sztucznych. Potem ze wszystkich stron naraz, leciały w niebo płomienne gejzery; białe barwne fontanny; strzelały węże ogniste; wielkie jasne młyny mieliły ogromne snopy iskier i odrzucały daleko srebrne ziarna. Kręciły się koło swych osi duże słońca migocące; wzlatywały baloniki świateł zielonych, purpurowych, niebieskich, fioletowych, opadały w morze i syczały przy zetknięciu z wodą gwiazdeczki...

Widok jak z baśni... Na prawo od domków Sorrenta paliło się duże ognisko. Koło niego biegały czarne postacie ludzi... Gdy statek dał sygnał odjazdu, ludzie zapalili od ogniska długie pochodnie i pobiegli w stronę skały. Tam przyłożyli płomień do lontów i pospiesznie uciekali za naturalną ochronę skalną... Parę sekund ciszy... Potem szarpnął się z ziemi krwawy płomień i skoczył w górę... Ryknął grzmot eksplozji. Jednej, drugiej, trzeciej...

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znikły fontanny, młyny gejzery. Wystrzeliły pożegnalne race... Jedna z Sorrento, druga z Pozzuoli, trzecia z pod Wezuwiusza, czwarta gdzieś od Castello dell'Ovo... Statek powoli ruszył w stronę Neapolu... Muzyka zagrała jakieś shimmy... Czarowny sen skończył się, ale pozostało wspomnienie...

III.

Auto jechało wolno przez via Caracciollo w stronę Santa Lucia... Na tylnem siedzeniu rozparło się wygodnie dwóch mężczyzn... W milczeniu podziwiali cudowną zatokę, która dochodziła aż po groblę drogi. Trzy metry poniżej szumiało morze... i rozpryskiwało swe fale na wałach zwiezionych tutaj stert głazów. Podróżni wracali z wycieczki do Bai i Pozzuoli. Siedzący po prawej stronie (a więc od morza) piegowaty blondyn spojrzał na zegarek. Potem zwrócił się do towarzysza:

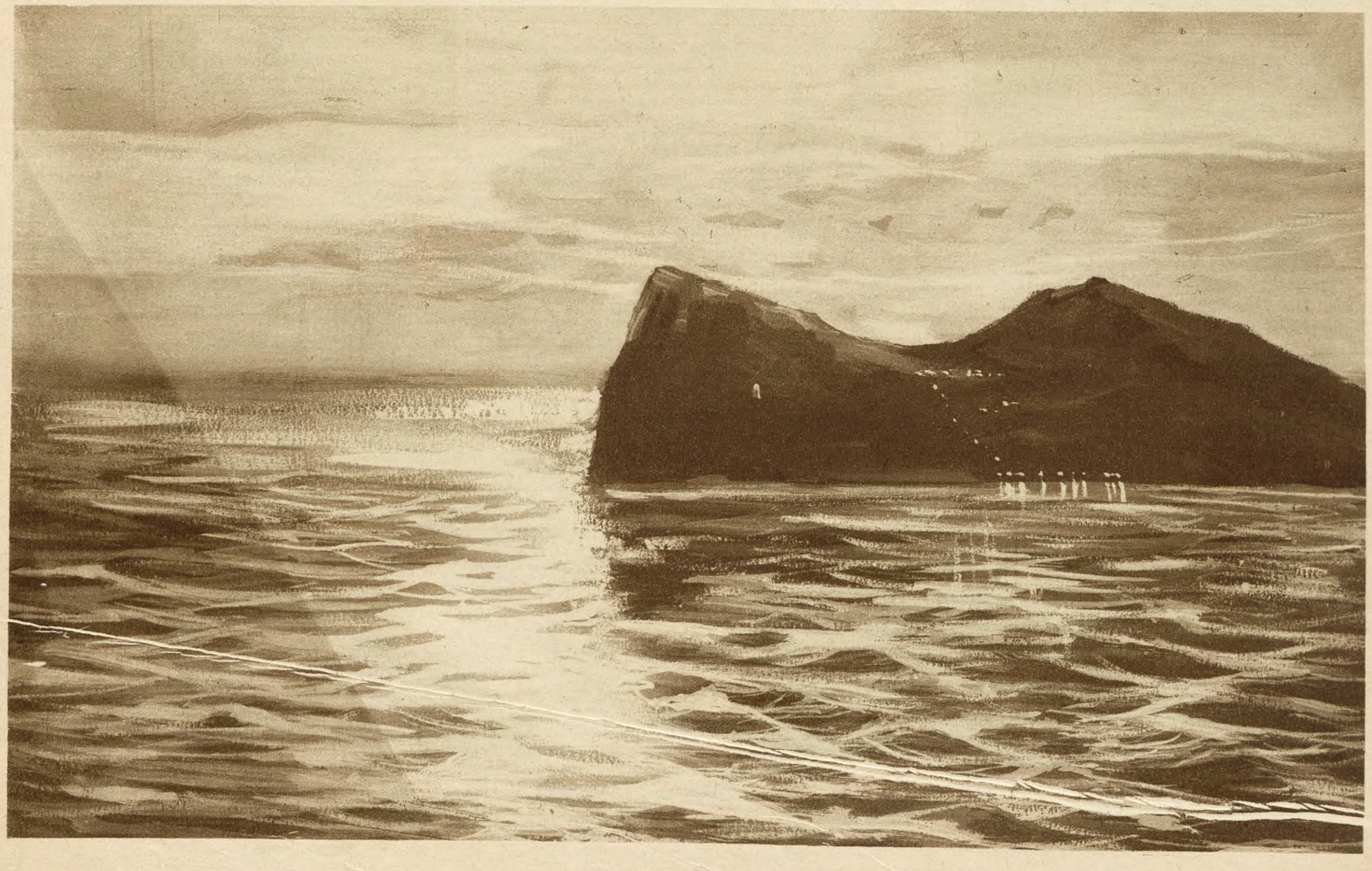
— André. Już pora jechać do Zu.

— Dobrze. Daj adres szoferowi.

Tamtem uniósł się nieco i polecił kierowcy taksówki jechać na główny dworzec...

— Poco? — zdziwił się André...

Ciąg dalszy nastąpi.



Rys. A. Żmuda.

NAJWIĘKSZE ORGANY W POLSCE.

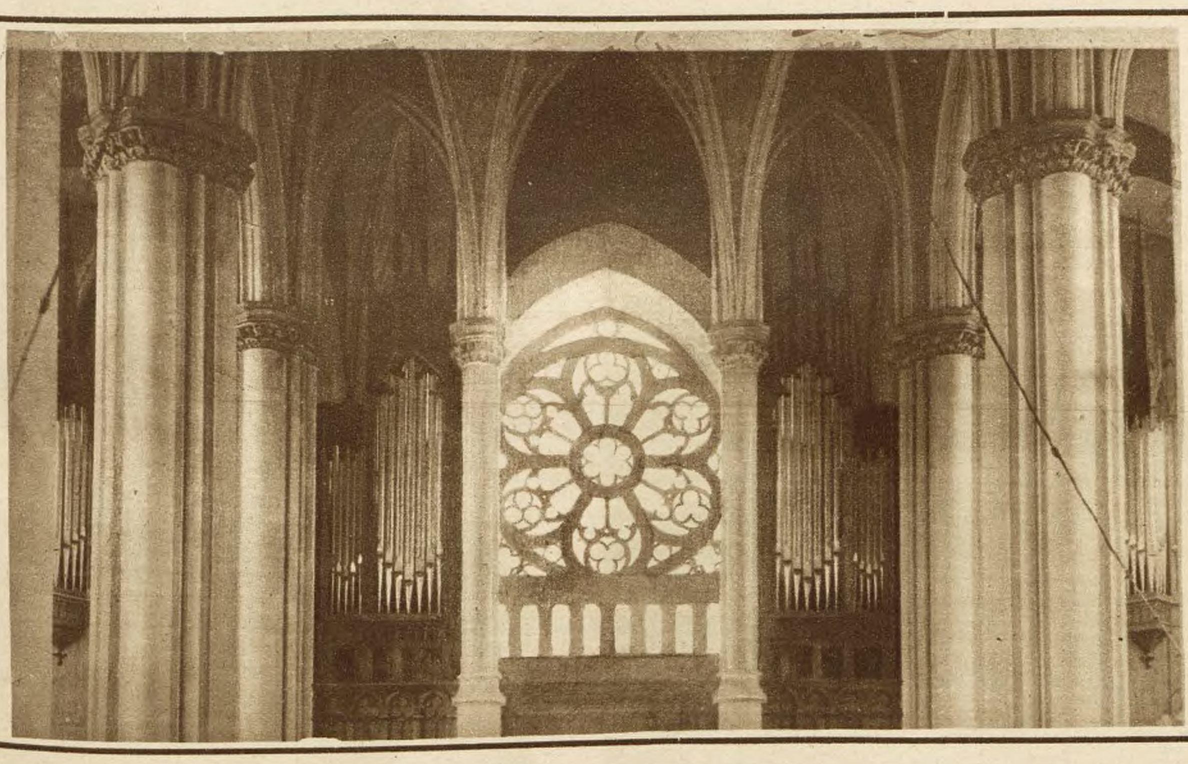


Poświęcenie największych organów w Polsce w kościele św. Elżbiety we Lwowie. Na zdjęciu: Prof. Neuhauser, ks. arc. Twardowski, ks. Kan. Sigmund prob. paraf. św. Elżbiety, ks. prof. Dajczak, II wice-dyr. fabr. D. Biernacki.



Dominik Biernacki właściciel fabryki organów we Włocławku.

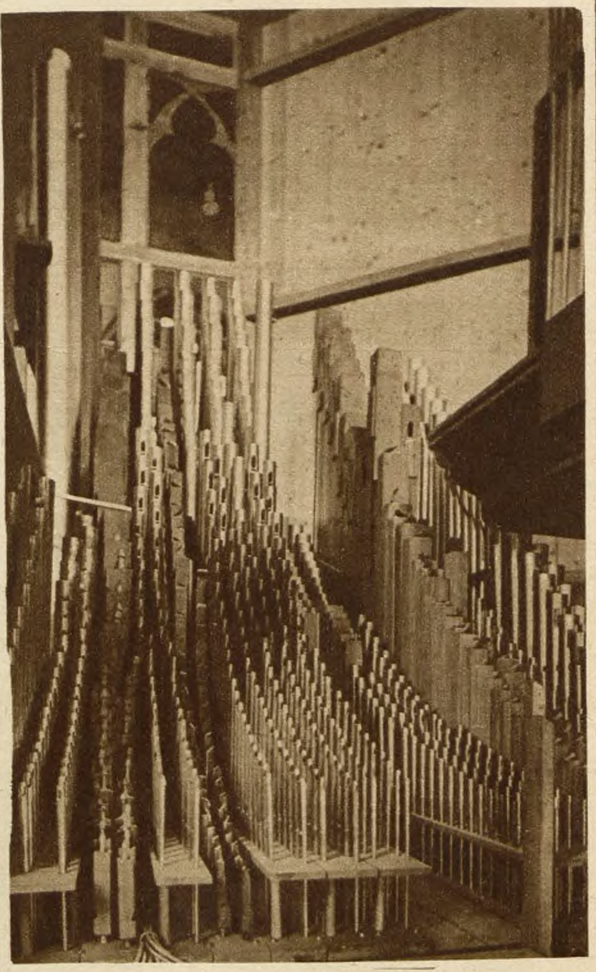
W Lwowie odbyło się poświęcenie największych w Polsce organów w kościele św. Elżbiety. Powstały one dzięki ofiarności kolejarzy lwowskich. Organy te przedstawiają się imponująco. Posiadają 4320 piszczałek, dochodzących do wysokości 11 m., o średnicy 48 cm. Zawierają one 73 głosów i 420 rejestrów. Piszczałki zrobione są z różnych gatunków metali i drzewa, stosownie do instrumentów, których głos naśladują. Trzy elektryczne wentylatory wlewają życie w ten ogromny instrument, pracując cicho i niezawodnie. Do organów włączono również głosy dzwonów, dźwięk i czystość tonów wspaniałe, a siła ich jest tak ogromna, że robi na słuchaczach wrażenie, jakby chciały rozerwać więżące je mury kościelne. Organy zostały wykonane we fabryce Biernackich, założonej w r. 1840 we Włocławku. Fabryka ta jest w posiadaniu rodziny Biernackich. Obecnym jej właścicielem jest p. Dominik Biernacki, który mimo silnej konkurencji firm niemieckich, a zwłaszcza znanego hakatysty ze Śląska Cieszyńskiego, Riegera, prowadzi swą fabrykę ku prawdziwemu zadowoleniu odbiorców i znawców-muzyków. Przed wojną fabryka ta dostała wiele odznaczeń i premji na wystawach przemysłowych w Europie. Organy firmy Biernackich znajdują się w carskiej kaplicy w Carskiem Siole, w kościele św. Katarzyny w Piotrogrodzie, w Braiłowie na Podolu, w katedrze w Łodzi, Toruniu, Siedlcach i wielu, wielu innych miasteczkach i parafjach wiejskich. Firma pp. Biernackich, jako jedyna tego rodzaju firma polska, powinna mieć pełne poparcie społeczeństwa polskiego.



Ogólny wygląd zewnętrzny organów.



Grupa przedstawia komitet budowy organów oraz właścicieli i monterów fabryki organów Biernackiego we Włocławku. Na zdjęciu od strony lewej ku prawej: dyr. — Szley-Jurkiewicz, muzyk organowy, p. Lorenowicz człon. kom. p. Wiernek, człon. kom. budow. organ. II. wice-dyr. fabr. D. Biernacki, właściciel faryki, I. wice-dyr. fabr. W. Biernacki, dyr. Fabryki St. Truszczyński.



Widok wnętrza organów. Są to t. zw. serafony, najsilniejsze głosy.

U TRUMNY KASPROWICZA.



Śmierć zabrała wielkiego poetę śp. Jana Kasprowicza, który, ukochawszy Tatry, szereg ostatnich lat spędził u stóp ich, w dworku swoim w Poroninie na „Harendzie". Na zdjęciu naszem widzimy śp. Kasprowicza w trumnie, ustawionej w jego wspaniałej bibljotece.

Fot. Schabenbeck, Zakopane.



Pogrzeb śp. Jana Kasprowicza odbył się przy udziale wszystkich mieszkańców Zakopanego, licznych delegacji zamiejscowych, przedstawicieli rządu, literatury i t. p. Fotografja nasza przedstawia moment wynoszenia trumny z domku na „Harendzie".

Fot. Schabenbeck, Zakopane.



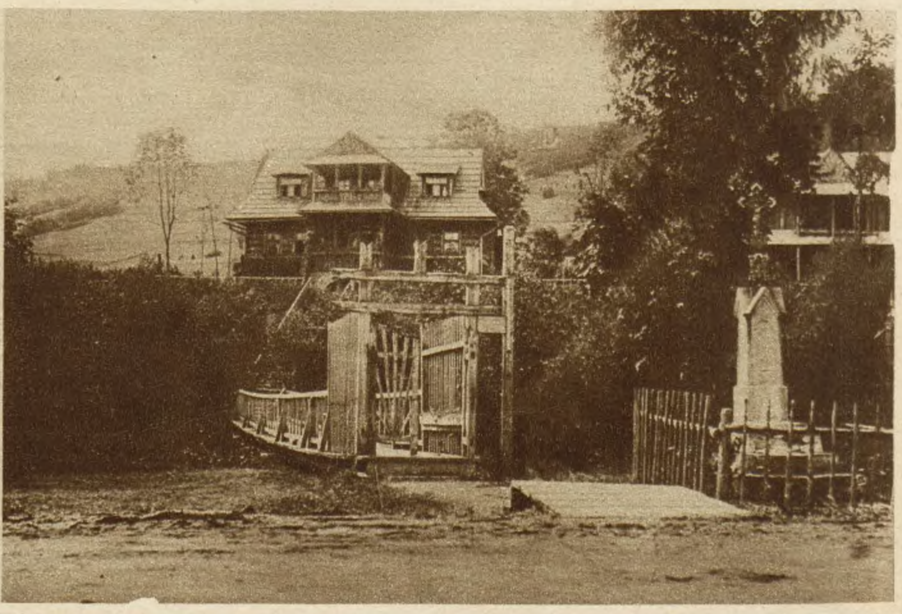
Przed kościołem w Zakopanem przemówił nad trumną rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Porębowicz. Śp. Jan Kasprowicz był profesorem na tym Uniwersytecie.

Fot. St. Kolowiec.



Rodzina śp. Jana Kasprowicza w kondukcie żałobnym. Wzdłuż drogi konduktu tworzyli szpaler górale, uzbrojeni w karabiny. Jednego z tych górali widać na naszem zdjęciu ze strony prawej.

Fot. Schabenbeck, Zakopane.



Siedziba śp. Jana Kasprowicza dworek „Harenda". Żywiąc strach przed cmentarzem śp. Jan Kasprowicz życzył sobie, aby go pochowano na jego ziemi, obok dworku. Zwłoki narazie złożono w grobowcu rodziny Dłuskich na cmentarzu, ale żądanie Zmarłego będzie spełnione w najbliższej przyszłości.

Fot. St. Kolowiec.

Poradnik dla amatorów fotografów.



Gdynia. Wyciąganie sieci. 1/50, F : 9, Alfa Ortho-Isolar.

Słońce jako motyw.

Nie myślę tu oczywiście o samej tarczy słonecznej, bo ta na najlepiej nawet udanem zdjęciu amatorskiem da nam białe mikroskopijne kółko, lecz o tych motywach, które przez specjalne słoneczne oświetlenie dają obraz. Wszędzie ich pełno, przyczem oświetlenie takie, by słońce było przed fotografującym (ale nie padało bezpośrednio w objektyw) daje wyniki najlepsze. Sylwety drzew na tle chmur, wolno łamiąca się fala (nie używać migawki szybszej niż 1/25 sek. bo inaczej woda wygląda jak zamarznięta), grupy ludzi, wyodrębnione przez kontrastowe oświetlenie z tła, łodzie i okręty, oraz tysiąc innych motywów, oto pole działania. Najlepiej jest, zdejmować pod słońce około południa (wbrew zwyczajnym zasadom), by słońce nie świeciło wprost w objektyw, gdyż w przeciwnym razie zdjęcie będzie zadymione i nie do użycia. Najlepiej jest samemu stanąc w cieniu (np. drzewa) i pracować wygodnie.



Hel. Port rybacki pod słońce 1/50, F : 6,3 filtr. Alfa Ortho-Izolar.

Dr. Tad. Cyprian.

Zagadka krzyżykowa.

Ułożył „Peel", Rembertów.



W każdy kwadrat powyższej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 88 wyrazów, których znaczenie, oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku. Liczby dolne oznaczają początek słów poziomych, zaś górne pionowych.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja przeznacza jako nagrodę w drodze losowania

piękną wazę na kwiaty.

Rozwiązanie zagadki należy nadsyłać do dnia 21. sierpnia br. wraz z załączonym kuponem.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

1. Basza turecki, z którym Jan III. Sobieski zawarł traktat pod Żurawnem. 2. Zamek niegdyś w Stambule, służący Turkom do przechowywania znakomitych jeńców. 2a. Zaimek łaciński. 3. Imię i nazwisko współczesnego pisarza polskiego. 4. Tytuł jego utworu. 5. Miara. 6. Materja. 7. Część ciała. 8. Pierwiastek chem. 9. Pseudonim wybitnego szaradzisty. 10. Inicjały, autora „Oceanu". 11. Spółgłoska fonet. 12. Plaster chleba. 13. Część ekwipunku żołnierza. 14. Zbiorowisko wody. 15. Rodzajnik francuski. 16. Okres czasu. 17. Zabawa. 18. Jednomyślność. 19. List żelazny. 20. Twierdzenie w obcym języku. 21. Termin sportowy. 22. „Woda" po turecku. 23. Rzeka w Włoszech. 24. „Mydło" po angielsku (fonet). 25. „Za" w martwym języku. 26. Moneta europejska (wspak). 27. Okres czasu. 28. Skrót tytułu szlacheckiego. 29. Córka Zeusa. 30. „Kierownik" po rosyjsku, albo „ster". 31. Zaimek. 32. „Jezioro" po grecku. 34. Dźwięk. 35. Litera grecka. 36, 37, 38. Tytuły trzech utworów H. Zbierzchowskiego. 39. Symbol chem. pierwiastka, (wspak). 40. Miasto w Małopolsce. 41. Imię męskie.

Wyrazy pionowe:

42. Imię i nazwisko współczesnego poety polskiego, autora „Tej co nie zginęła". 43. Historyczna miejscowość pod Warszawą. 44. Dostojnik kościoła. 45. Przedmieście Warszawy. 46. Rzeka w Rosji. 47. Dziura inaczej. 48. Drzewo z rodziny palm. 49. Pojęcie etnograficzne. 50. Miasteczko w Polsce. 51. Zwierzę morskie. 52 Miłujący sport. 53. Zwierzę. 54. Przysłówek. 55. Okrąg w starożytnym Egipcie. 56. Naród w Europie. 57. Ludzie jedzący surowe mięso. 58. Przyrząd do kreślenia. 59. To, co się spożywa w czasie świąt Bożego Narodzenia. 60. Spółgłoska fonet. 61. Zaimek niemiecki. 62. Spółgłoska, fonet. 63. Pierwotna nazwa Wołgi. 64. Zaimek niemiecki. 65. Miasto w Indjach. 66. „Czarny" po rosyjsku, fonet. 67. Komenda wojskowa, mająca na celu skupienie przerzedzonych szeregów. 68. Symbol chem. pierwiastka. 69. Pierwiastek metaliczny. 70. Pokład geologiczny. 71. „Was" po rosyjsku. 72. „Wyspa" po duńsku. 73. Krew bogów Homera. 74. Stan Ameryki półn. 75. Kłamie, inaczej. 76. Powieść Kiplinga. 77. Badanie bakterji. 78. Zwierzę domowe. 79. Część ubioru balowego. 80. U staroż. Greków, pieśń na cześć Apollina. 81. Mieszkaniec Azji. 82. Imię męskie. 83. Tarcza Zeusa, ukuta przez Hefajstosa. 84. Jezioro w Ameryce półn. 85. Utwór J. Słowackiego. 86. Brat Ereba i Gei. 87. Grobowiec, inaczej. 88. Termin kucharski.

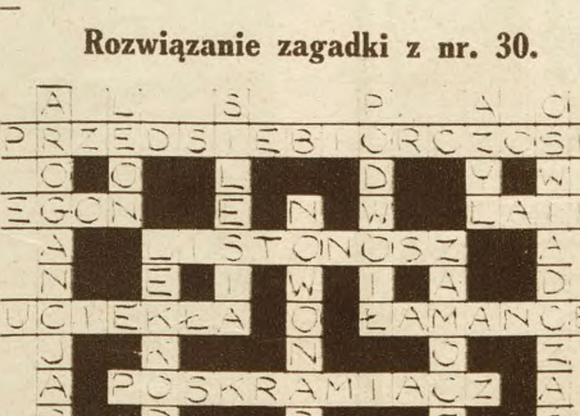
Trafne rozwiązanie zagadki z nr. 30 nadesłali:

G. Vielrosowa, Dąbrowa Górn. A. Kuziówna, Wadowice. St. Muchówna, Kraków. Kochański Józef, Stanisławów. J. Wilczek, Krzyżtoforzyce. M. Chylewska, Grodno. B. Młodzianko, Lublin. L. Mońka, Radom. J. Kwiekowa, Dobrzelin. W. Widuchowska, Słonim. Kpt. Tad. Czeppé, Wadowice. Wiśka i Duśka Kowalczewskie, Wadowice. M. i K. Sękowskie, Więckowice. Z. Modelska, Warszawa. I. Adel, Szopieniec. St. Szeferowa, Szczawnica. W. Święcka, Kielce. L. Łowicka, Warszawa. M. Gajdzińska, Katowice. I. Trzcińska, Ostrów. Sfinks, Łódź. T. Sobecki, Poznań. „Peel", Rembertów. J. Łukasiewiczówna, Cieszanów. N. Jachimowska, Przeworsk. St. Kędzierska, Kraków. I. Piotrowski, Lechlin. L. Policka, Lublin. N. Łebkowa, Częstochowa. A. Rusinko, Stanisławów. J. Obtułowicz, Węgierska Górka. Z. Chrabąszczewicz, Jastarnia. B. Dobrzański, Wadowice. E. Rubinsztajnowa, Łódź. R. Polakowa, Łódź. J. Dyduszyńska, Sambor. B. Dziakowa, Poznań. R. Sędzimir, Żyrardów. H. Gintrowski, Kraków. W. Boner, Lwów. W. Bogdanowicz, Zakopane. H. Mokrzycka, Drohobycz. B. Denasiewiczowa, Drohobycz. W. Jaworowska, Żyrardów. J. Trzymanowski, Zakopane. St. Małachowska, Chyrów. D. Herbstmanówna, Warszawa. H. Opielińska, Środa. Inż. Landau, Warszawa. E. Adamczykowa, Warszawa: A. Rotter, Kraków. Cz. Kozłowski, Warszawa. Z. Tietz, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 30 los padł na p. Chylewską z Grodna. Nagrodę w postaci materjału na letnią suknię prześle Redakcja „Światowida" p. Chylewskiej w najbliższych dniach.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 33. z dn. 14. sierpnia 1926 r.

Rozwiązanie zagadki z nr. 30.



Nowości filatelistyczne.



Irlandja, która od powstania w r. 1922 używa oddzielnych znaczków, niezależnie od Anglji, wydała obecnie znaczki dopłatne. Rysunek przedstawia dużą cyfrę w środku, u góry i u dołu na wstęgach napisy w języku irlandzkim, w środku napis angielski. Wydano $^1/_2$ p. jasnozielony, 1 p. czerwony i 2 p. ciemno-zielony. (Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódz, Andrzeja 4).

H U M O R.

Kolejka.



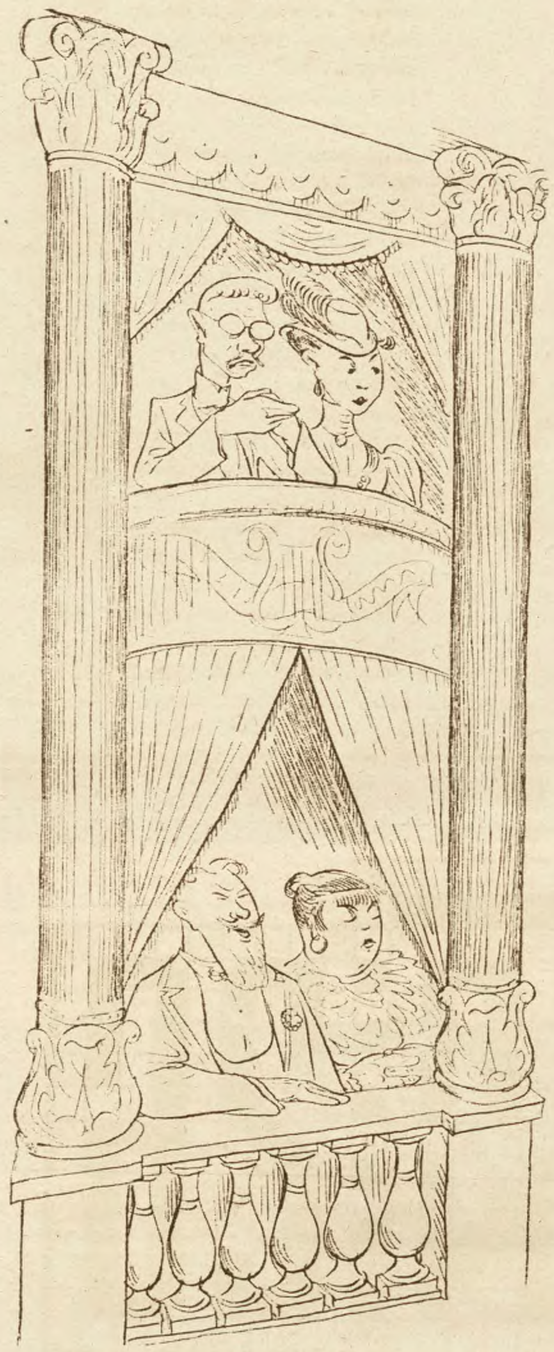
— Proszę pana, butelka z rumu już próżna, czy mam przynieść pełną?
— Dobrze, ale musimy odtąd zaprowadzić kolejkę, bo to jakoś mnie się mało dostaje, a ciągle ja sam płacę.

Dystrakt.



Profesor dr. Roztrzepalski używa umbry od lampy zamiast parasola . . .

W operze.



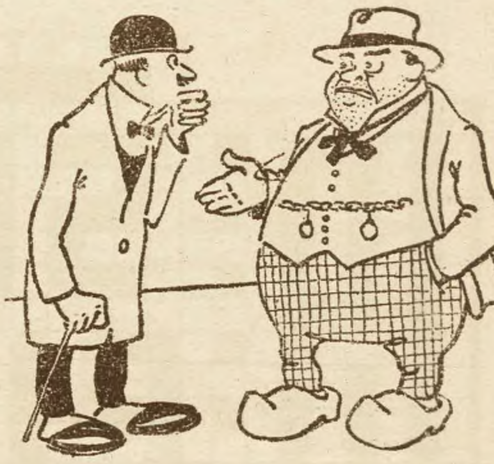
— Wiesz, Miniu, że pod nami musi siedzieć mój szef, bo zawsze tak samo głośno ziewa w biurze, jak ten jegomość w loży pierwszego piętra.

W agencji Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.



— Zaasekurowałbym mój dom od ognia, ale pod tym warunkiem, że będę opłacał tylko $^1/_3$ premji asekuracyjnej, ze względu na fakt, żę mój dom jest bardzo wilgotny . . .

Kompensata.



— Nie wiedzie mi się w tym roku, już mi cztery wieprzki zdechły, całe szczęście, że jak się ociepli, to się będzie można odbić na warszawskich letnikach . . .

Różne gusta.



— Nie warto żenić się z piękną kobietą, bo się ma żonę dla innych . . .
— A cóż mi przyjdzie z tego, jeśli będę miał „brzydulę" dla samego siebie ? . . .

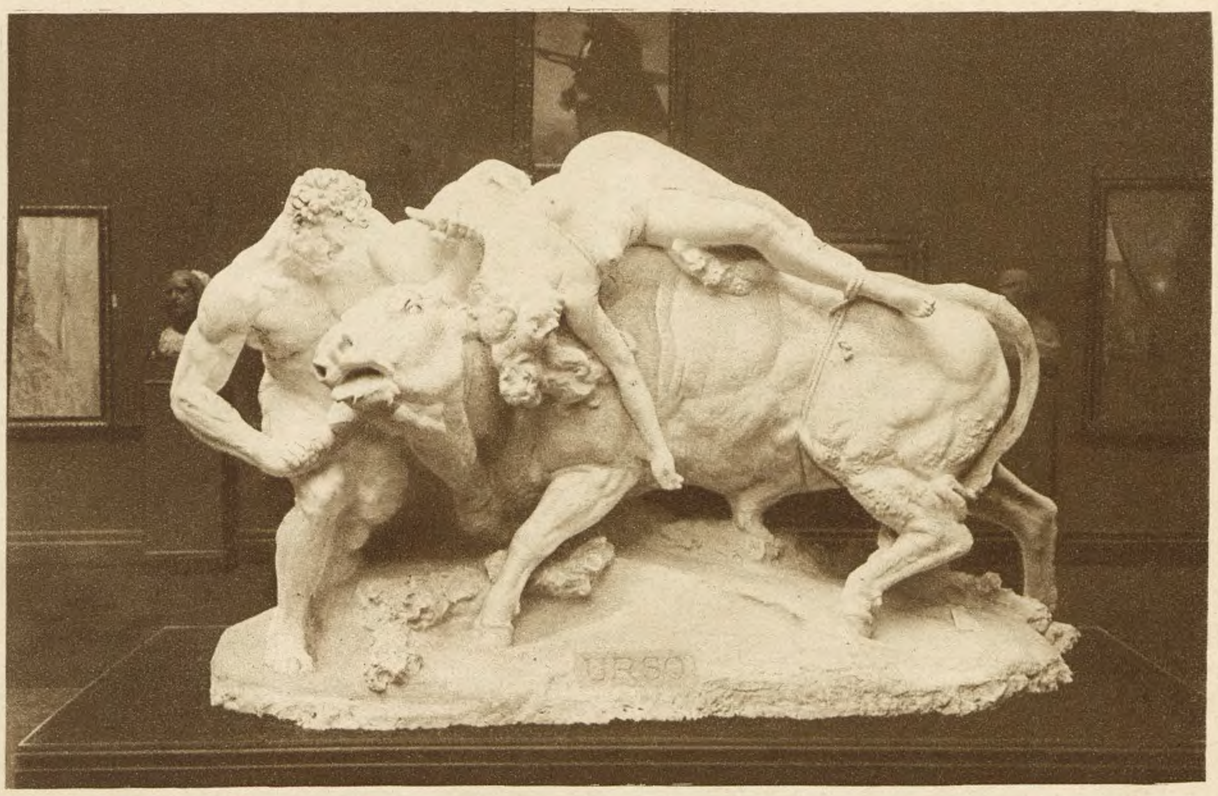
Romantyczne krowy.



— Czemu wszystkie tutejsze krowy są takie chude i jasnokościste?
— Ano, proszę dobrodzieja, to bez ten piękny widok, ciągle się wpatrują i nic, bezkurcyje, zreć nie chcą! . . .



Zbiórka na bezrobotnych. Bezrobocie w Szwecji jest równie dokuczliwe, jak w innych krajach Europy. Ażeby dopomóc bezrobotnym, ustawiono na ulicy puszki, do których przechodnie rzucają datki na bezrobotnych. Atlantic, Berlin.



Wspaniała rzeźba. Na Wystawie Narodowej rzeźb i malarstwa w Madrycie została nagrodzona medalem honorowym rzeźba Aniceto Marinasa, nazwana „Urso“, a przedstawiająca sienkiewiczowskiego bohatera „Quo Vadis“ Ursusa, powalającego byka, do którego przywiązano Ligję.
Fot. Ag. Graphica, Madryt.

NA NASZEM POLESIU.



Nasze Polesie jest bardzo malowniczą połacią kraju. W ostatnich dniach bawili tam ministrowie: rolnictwa dr. A. Raczyński (1) i reform rolnych dr. Staniewicz (2). Na bezdrożach poleskich dojeżdża się tradycyjną t. zw. „linijką“, która przeciśnie się wszędzie, nawet przez najgorsze i najwęższe bezdroża. Na naszem zdjęciu uchwycono moment, kiedy ministrowie wyruszają na objazd wzorowego gospodarstwa rybnego p. Zaleskiego w Rudzie.

Ag. fot. „Światowida“ na płytach krajowych „Alfa“.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna : 12·50 złotych ; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i administracja : Kraków, Basztowa 17. tel. 35-42. Oddział w Warszawie : Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozadag“ — Kraków, Basztowa 18.